

Leon XIII w „Rerum novarum”: Ewangelia stanowi najpewniejsze lekarstwo przeciw egoizmowi

Niech mężowie państwami rządzący zrobią użytek z powagi opiekuńczej praw i z urzędzeń publicznych; niech bogaci i przedsiębiorcy zdadzą sobie sprawę ze swych obowiązków; niech pracownicy, o których los tu chodzi, praw swych dochodzą na drodze rozsądku – pisał papież Leon XIII w encyklice „Rerum novarum”, która ukazała się 15 maja 1891 r., dokładnie 134 lata temu.

Gorączkowa żądza nowości, która od dawna powoduje wstrząśnienia w państwach, z biegiem czasu musiała przedostać się z dziedziny polityki i na sąsiednie pole ekonomii społecznej. I w rzeczy samej znaczne postępy w przemyśle i nowy sposób produkcji, zmiana stosunków między zarobkującym a pracodawcą, niepomierny przyrost dostatków u szczupłej liczby osób, ubóstwo zaś ogółu, większe zaufanie w siły własne robotników i ściślejsza między sobą łączność, i zepsucie coraz większe, wszystko to sprawiło, że walka zawrzała. Trwożliwe oczekiwanie przyszłości najlepiej dowodzi, jak wielkiej wagi jest ten zatarg. Wszędzie nim zajmują się: w kołach mężów uczonych, na kongresach ludzi zawodowych, na ludowych zebraniach i w radzie książąt, tak iż nie ma innej sprawy, która by z podobną gwałtownością zajmowała umysły ludzkie.

(...)

Podajemy to zagadnienie z pełną ufnością i świadomością, że do zabrania głosu mamy prawo; jest ono bowiem tego rodzaju, że się go skutecznie nie rozwiąże, o ile nie przyzwie religii i Kościoła na pomoc. A skoro do Nas w pierwszym rzędzie należy troska o religię i rozporządzanie środkami należącymi do sfery działań Kościoła, milczenie byłoby w oczach wszystkich zaniedbaniem obowiązku. Z pewnością wielka ta sprawa wymaga trudu i współpracy innych także czynników: naczelników państw, pracodawców i bogatych, wreszcie samych proletariuszy, o których los tu chodzi; bez żadnego jednak wahania stwierdzamy, że: próżnymi będą wszystkie wysiłki ludzi, jeśli się zlekceważy Kościół. Kościół to bowiem dobywa z Ewangelii nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nie tylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek za pomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletariuszy licznymi dziełami na ten cel stworzonymi. A to wszystko czyni w tym celu, by wszystkie klasy razem złączyły swoje rady i swoje siły ku możliwie najskuteczniejszemu rozwiązaniu kwestii robotniczej. Uważa wreszcie, że potrzebne tu są urządzenia i działalność władzy państwowej, markowana oczywiście roztropnością i okolicznościami.

(...)

Jest zasadniczym błędem w sprawie, o której mówimy, ulegać pogładowi, że dwie klasy są sobie z natury swojej przeciwne, jak gdyby już sama natura uzbroiła bogatych i proletariat do walki ostatecznej z sobą. Sprzeciwia się to tak dalece rozumowi i rzeczywistości, że prawdą jest wprost przeciwne twierdzenie; jak bowiem poszczególne członki w

ciele ludzkim zestrzajają się mimo swej różnorodności między sobą, tworząc w ten sposób harmonijny zespół, tak również w społeczeństwie ludzkim dwie te klasy przez naturę skazane są na to, by się z sobą łączyły w zgodzie i by sobie odpowiadały w równowadze. Jedna drugiej bezwzględnie potrzebuje i ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może. Zgoda nadaje rzeczom piękno i rodzi ład, a przeciwnie, z walki nieprzerwanej powstaje zawsze zamieszanie dzikich konfliktów. Otóż przedziwne i różnorodne w chrześcijaństwie tkwią siły, zdolne do zniszczenia walki społecznej u samego jej korzenia.

Jest zasadniczym błędem ulegać pogładowi, że dwie klasy są sobie z natury swojej przeciwne, jak gdyby już sama natura uzbroiła bogatych i proletariat do walki ostatecznej z sobą

Już naprzód cały system religii, której tłumaczem i stróżem jest Kościół, w dużym stopniu może przyczynić się do zbliżenia i pogodzenia bogatych i ubogich, mianowicie

przypominając jednej i drugiej warstwie obowiązki, w pierwszym rzędzie obowiązki sprawiedliwości. Wśród nich następujące obowiązki dotyczą proletariusza i robotnika: w całości i wiernie wykonać pracę, do której się zobowiązał umową wolną i odpowiadającą słuszności nie szkodzić pracodawcy na majątku i nie znieważać jego osoby - w dochodzeniu swych praw wstrzymać się od gwałtu i nie wywoływać rozruchów - nie łączyć się z ludźmi przewrotu, wzniciającymi nieumiarkowane nadzieje i rzucającymi wielkie obietnice, których następstwem jest rozczarowanie bezpożyteczne i ruina życia gospodarczego.

A oto znów obowiązki bogatych i pracodawców: nie uważać robotnika za niewolnika, kierować się zasadą, że należy w nim uszanować godność osobistą podniesioną jeszcze przez charakter chrześcijanina, praca zarobkowa, według świadectwa rozumu i filozofii chrześcijańskiej nie tylko nie poniża człowieka, ale mu zaszczyt przynosi, ponieważ daje mu szlachetną możliwość utrzymania życia - bezwstydem zaś i nieludzkością jest uważać człowieka za narzędzie zysku i szacować go według tego; ile mogą jego mięśnie i jego siły. Należy także brać pod uwagę religijne i duchowe potrzeby pracowników. Obowiązkiem więc pracodawców jest uważać, by się tym potrzebom stało zadość, by robotnik nie był wystawiony na okazje zepsucia i na pokusy do grzechów, by był wolny od wpływów odciągających go od życia rodzinnego i od praktyki oszczędności. Nie nakładać pracy przewyższającej siły robotnika, ani takiej, która nie odpowiada jego wiekowi i płci.

Spomiędzy wszystkich jednak obowiązków pracodawcy najważniejszy jest ten, żeby każdemu oddać to, co mu się słusznie należy. Z pewnością wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę; na ogół jednak powinien bogaty i pracodawca pamiętać, że przy ustalaniu płacy ani Boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają korzystać z biedy i nędzy cudzej, ani też w ogóle wyzyskiwać cudzego ubóstwa. Zbrodnią o pomstę do nieba wołającą jest pozbawiać kogoś należnej mu płacy. Oto zapłata robotników (...) która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów (Jk 5,4). Wreszcie w sumieniu obowiązani są bogaci wystrzegać się, by nie robili uszczerbku w mieniu proletariuszy zarówno gwałtem, jak podstępem i lichwą, a to tym więcej, że robotnicy mniej są zdolni do samoobrony, a ich mienie im szczuplejsze, tym świętszym być powinno.

Kościół jednak, kierując się nauką i wolą Jezusa Chrystusa, do wyższych jeszcze zmierza celów, doskonalsze wysuwa nauki i przy ich pomocy chce zbliżyć do siebie obydwie klasy i połączyć je przyjaźnią. Nie zrozumiemy życia śmiertelnego i nie pojmiemy jego prawdziwej wartości, jeśli się nie wzniesiemy do poznania drugiego, nieśmiertelnego, życia; usunąć je, a wszelki kształt i wszelkie pojęcie słuszności zniknie; owszem, cały świat stanie się wówczas zagadką niedostępną dla człowieka. Jest więc dogmatem chrześcijaństwa, na którym się cała nauka i cała budowa religii, jak na najważniejszym fundamencie opiera, a ponadto prawdą naturalną, że żyć prawdziwie będziemy po opuszczeniu tego świata. Nie dla tych tutaj rzeczy kruchych i znikomych, lecz dla niebieskich i wiecznych Bóg nas stworzył, a ziemię dał nam nie na siedzibę stałego mieszkania, ale na miejsce wygnania. I nic to nie znaczy dla wiecznej szczęśliwości, czy będziesz obfitował w bogactwa i dostatki, czy ci ich braknie; znaczenie ma tylko to, jak ich będziesz używał.

(...)

Odnośnie do używania bogactw mamy wyborną i bardzo ważną naukę, którą wprawdzie filozofia zapoczątkowała, dopiero Kościół jednak do doskonałości doprowadził i którą z dziedziny poznania do praktyki obyczajów przeniósł. Główna zasada tej nauki polega na tym, że czym innym jest słuszne posiadanie bogactw, a czym innym jest słuszne używanie bogactw. Posiadanie bogactw prywatne jest prawem człowieka, jak widzieliśmy, naturalnym, a korzystanie z tego prawa, szczególnie dla człowieka żyjącego wśród społeczeństwa, jest nie tylko dozwolone, ale także konieczne. Wolno człowiekowi posiadać dobra na własność. A jest to także konieczne do życia (S. Theol. II-II qu: LXVI, a.

2). Jeśli zaś się pytamy, jak należy używać bogactw, Kościół bez wahania odpowiada: Pod tym względem człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych uważać za własne, lecz za wspólne, mianowicie, ażeby łatwiej z nich udzielał innym będącym w potrzebie. Dlatego Apostoł mówi: Bogatym tego świata przykazuj [...] łatwo dawać i używać (S. Theol. II-II qu. LXVI. a. 2). Zapewne nikt nie jest obowiązany pomagać drugim z tego, co mu jest konieczne do utrzymania własnego i najbliższych, ani też pozbawiać się na rzecz innych tego, czego wymaga utrzymanie się na poziomie godności i stosowności, nikt bowiem nie jest obowiązany żyć niestosownie (S. Theol. II-II. qu. XXXII. a. 6). Kiedy się już jednak uczyniło zadość konieczności i przyzwoitości, wówczas dobra zbyteczne obrócić należy na rzecz potrzebujących. Wszakże, co zbywa, dajcie jałmużnę (Łk 11,41). Nie są to, z wyjątkiem wypadku ostatecznej potrzeby, obowiązki sprawiedliwości, ale miłości chrześcijańskiej, obowiązki zatem, których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej. Lecz ponad prawa i sądy ludzkie wznosi się prawo i sąd Chrystusa-Boga, który w różny sposób przypomina obowiązek stałego dawania jałmużny. Szczęśliwsze jest dawać, niżeli brać (Dz 20,35); a udzielenie, względnie odmówienie, jałmużny ubogiemu obiecuje sądzić, jakby jej Jemu samemu udzielono lub odmówiono. Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili (Mt 25,40). Naukę tę można krótko tak ująć: kto darem Bożym otrzymał większą obfitość dóbr, czy to zewnętrznych i fizycznych, czy też duchowych, otrzymał je w tym celu, by ich używał ku własnemu udoskonaleniu, a także jako szafarz Opatrzności Bożej ku pożytkowi drugich. Mający więc zdolności, niech się nie lubuje w milczeniu; mający nadmiar bogactw, niech się strzeże zamykania miłosierdzia w głębi duszy; kto zaś talent kierowania posiada, niech jego użytki dzieli z bliźnimi (S. Gregor. Magn. in Evang. Hom. IX).

(...)

Niech mężowie państwami rządzący zrobią użytek z powagi opiekuńczej praw i z urzędów publicznych; niech bogaci i przedsiębiorcy zdadzą sobie sprawę ze swych obowiązków; niech pracownicy, o których los tu chodzi, praw swych dochodzą na drodze rozsądku; a skoro tylko religia, jak na początku powiedzieliśmy, zło może w korzeniu zniszczyć, niech wszyscy zrozumieją, że nacisk należy położyć na odnowienie chrześcijańskie obyczajów, bez czego na nic się przydadzą środki podane przez roztropność ludzką, choćby uznane były za najwłaściwsze.

Skoro tylko religia zło może w korzeniu zniszczyć, niech wszyscy zrozumieją, że nacisk należy położyć na odnowienie chrześcijańskie obyczajów

Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie Jego w tej sprawie pomocy, która znów tym więcej będzie skuteczną, im większą Kościół

cieszył się będzie wolnością; niech o tym pamiętają ci, którzy z urzędu czuwają nad dobrem powszechnym. Niech duchowieństwo wyteży wszystkie siły ducha i całą pomysłowość swej gorliwości, i pod Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem niech w ludzi wszystkich klas wpaja ewangeliczne zasady życia chrześcijańskiego; niech ze wszystkich sił pracuje dla dobra społeczeństwa, a przede wszystkim niech się stara posiąść, utrzymać i w drugich rozniecić, zarówno w bogatych, jak ubogich, miłość, panią i królową wszystkich cnót.

Upragnionego ratunku bowiem można się spodziewać tylko od szeroko rozlanej miłości, to jest chrześcijańskiej miłości, w której się cała streszcza Ewangelia, a która, zawsze gotowa do poświęceń na rzecz bliźniego, stanowi najpewniejsze lekarstwo przeciw współczesnemu duchowi buntu i przeciw egoizmowi. Tak jej działanie i Boskie rysy skreślił święty Paweł Apostoł: Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest [...] nie szuka swego [...] wszystko znosi [...] wszystko wytrwa (1 Kor 13,4-7).

Fragment encykliki Rerum novarum, którą Leon XIII ogłosił 15 maja 1891 roku.